

# Na siedzibie PiS w Płocku nakleili hasła. Sąd ich uniewinnił

Wielkimi brawami orzeczenie sądu przyjęło ponad 30 osób, które obserwowały drugą część rozprawy dotyczącej zawieszenia na budynku, w którym znajduje się płockie biuro poselskie PiS, kartek z napisami broniącymi wolności.

Przypomnijmy: Małgorzata Pawłowska, Agnieszka Sadecka i Paweł Biegalewski zostali obwinieni z art. 63a Kodeksu wykroczeń – o to, że w grudniu 2016 roku kartki-ulotki wywiesili na budynku bez zgody jego właściciela, czyli Agencji Rewitalizacji Starówki. Ukarania ich domagał się komendant Komendy Miejskiej Policji w Płocku. Pierwsza rozprawa odbyła się 8 sierpnia, wszyscy troje po kolei tłumaczyli podczas niej, że akcja nie była wybrykiem chuligańskim.

## **Zamiast: „Komuno, odejdz”... „Komuno, wróć”**

Chcieli – w ramach protestów, które wtedy w obronie demokracji i wolnych mediów przetaczały się przez cały kraj – właśnie na szyldzie Prawa i Sprawiedliwości zawiesić hasła: „Łapy precz od wolności i demokracji” i „Komuno, odejdz”. Po to, by zrobić sobie przy nich zdjęcia i podzielić się nimi w internecie z ludźmi, którzy też nie zgadzali się na tworzoną przez tę partię rzeczywistość polityczną. Zwracali uwagę, że w oskarżeniu jedno z haseł zostało zmienione z „Komuno, odejdz” na „Komuno, wróć”, co uznali za celową manipulację.

Ponieważ w sierpniu nie stawili się policjanci, którzy brali udział w interwencji, sprawa została odroczone do poniedziałku, 18 września. Tym razem funkcjonariusze byli obecni. Na wniosek adwokata obwinionych Jakuba

Szczepańskiego (sam się zgłosił do ich obrony, za darmo) sąd od obu odebrał przyrzeczenie, że będą mówili prawdę.

### **Postawa mężczyzny nie podobała mi się**

Pierwszy przyznawał, że wielu rzeczy już nie pamięta. Na interwencję został wysłany – z drugim z funkcjonariuszy – przez dyżurnego komendy, bo „na siedzibie PiS została zawieszona jakaś kartka z informacją”. Mówił, że zastali tam trzy osoby, ale początkowo tylko mężczyznę podejrzewali o powieszenie kartki. Dopiero w trakcie rozmowy miało się okazać, że uczestniczyły w tym dwie kobiety.

– Próbowałem jedynie pouczyć tego mężczyznę, pod warunkiem że zdejmie tę kartkę, pytałem, czy ma zgodę właściciela – opowiadał świadek. – Ze względu na to, że postawa mężczyzny nie podobała mi się, pouczyłem go, że zostanie ukarany.

Dlaczego policjantowi nie podobała się postawa Biegalewskiego? – Bo nie chciał się stosować do poleceń – odpowiadał policjant. Nie pamiętał, kto sporządzał notatkę, czym zrobił dwa zdjęcia – telefonem komórkowym czy specjalnym urządzeniem, w którym jest baza danych do legitymowania osób. Treść notatki, stwierdził, pamięta „piąte przez dziesiąte”. Na wniosek adwokata odczytał ją na sali sądowej. – Różni się od pana zeznań dzisiaj – konkludował mecenas Szczepański. – Jest w niej napisane: „W naszej obecności kartki z szyldu zostały zdjęte”. – Ale to było po niepotrzebnej polemice, ten pan starał się wymusić, żebyśmy interwencję zakończyli na niczym – mówił mundurowy.

Dlaczego mimo zdjęcia haseł został skierowany wniosek do sądu o ukaranie? – Bo interwencja trwała kilkanaście minut, może nawet pół godziny, a postawa mężczyzny mi się nie podobała, wiedziałem, że pouczenie nie odniosło skutku – tłumaczył powtórnie świadek.

### **„Mówili, że to w ramach protestu”**

Drugi z policjantów relacjonował, że dyspozycję o podjęciu interwencji dostali od dyżurnego, który powiedział, że

monitoring miejski ujawnił osoby, które nielegalnie „naklejają ulotki na afiszu wyborczym na Bielskiej”. Skąd wiedział, że nielegalnie? No po to właśnie była interwencja, żeby to potwierdzić, sprawdzić. Obecny na miejscu mężczyzna przyznał się, że naklejał bez zgody właściciela. I że w ogóle nie znał artykułu 63a. Funkcjonariusz pamiętał, że na kartkach „było coś o wolności, mówili, że to w ramach protestu”. I że cała interwencja trwała jakieś 15 minut. Biegalewski miał powiedzieć, że nie czuje się winny, więc został poinformowany, że będzie skierowany wniosek do sądu. A kiedy policjanci odjeżdżali, to mężczyzna pytał, czy można odkleić kartki. – Powiedziałam, że to ich własność, więc może – dodawał policjant.

### **Ja nie zgłaszałam, policja przyszła i spisała notatkę**

Agnieszka Galińska z ARS reprezentowała pokrzywdzonego w tej sprawie. Ale stwierdziła, że budynek w żaden sposób nie ucierpiał, a ona i pracownicy nawet nie wiedzieli, że coś się stało. Czemu więc zgłosiła zawiadomienie? – Ja nie zgłaszałam, policja przyszła i spisała notatkę – odpowiadała kobieta.

Adwokat pytał, czy zdarza się, że na tym samym budynku, drzwiach są wieszane inne kartki. Przedstawicielka ARS potwierdzała, że czasem są jakieś ogłoszenia, ale nikt tego policji nie zgłasza, po prostu jest to sprzątane przez pracowników administracyjnych.

Potem sędzia zaprezentował nagranie z monitoringu z tamtego grudniowego wieczoru. Widać na nim wyraźnie, jak trzy osoby przyklejają starannie hasła do szyldu, robią zdjęcia, ktoś czasem podchodzi, dokłada znicze do już stojących na ulicy. W końcu pojawia się policyjny patrol, trwają jakieś rozmowy (nagranie jest nieme), pod koniec obie kartki w obecności funkcjonariuszy zostają zdjęte, policja jest jeszcze kilka minut i odjeżdża.

Sędzia poprosił obwinionych, by nie komentowali zachowania policjantów. Oskarżyciel – policja – wniósł w poniedziałek o

ukaranie całej trójki 200-złotowymi grzywnami. Potem była mowa obrońcy.

### **Teraz policja ośmiela się zawracać sądowi głowę...**

– Cała ta sprawa przypomina mi dwa historyczne wydarzenia – zaczął Jakub Szczepański. – Pierwsze sprzed 500 lat, kiedy to na drzwiach katedry w Wittenberdze Marcin Luter przybił swoje 95 tez. I zrobił to bez zgody właściciela. I drugie – w sierpniu 1980 r. robotnicy ze stoczni na portierni wywiesili 21 postulatów, żeby bez cenzury przekazać coś światu. Jednym z postulatów była wolność słowa. Teraz policja ośmiela się zawracać sądowi głowę tym, że ludzie przykleili swoje hasła dotyczące wolności na budynku. Nie sposób stwierdzić, że to było wykroczenie. Nie był to czyn społecznie szkodliwy. Rolą sądu jest ocena, czym konkretnie był ten czyn. Trzeba sięgnąć do interpretacji przepisu. Motywacja sprawców jest jasna. To był sprzeciw wobec istniejącej polityki. Przygotowując się do rozprawy, szukałem wyroków z art. 63a i prócz jednego, dotyczącego spółdzielni w Olsztynie, gdzie sąd ostatecznie uwolnił sprawców od winy, znalazłem ich wiele tylko w aktach IPN. Sąd powinien uniewinnić tych ludzi. Tu nie było przypadku, że to stało się na budynku zajmowanym przez PiS, wyrażali oni swój sprzeciw wobec partii rządzącej – przemowa mecenasa została nagrodzona brawami publiczności.

Wyrok został ogłoszony po przerwie; uniewinnienie, koszty postępowania obciążą skarb państwa. W tym momencie na sali rozległa się burza oklasków.

### **Sąd: Swoboda wypowiedzi to jeden z filarów demokracji**

– Okoliczności sprawy nie budzą wątpliwości – uzasadniał sędzia Dariusz Kondzielewski. – Nagranie pokazało, że obwinieni wieszali kartki, żeby zrobić zdjęcia, tak jak to wyjaśniali, jako wyraz sprzeciwu wobec ekipy rządzącej. Przepis 63a ma rację bytu – chroni właścicieli nieruchomości przed zaśmiecaniem ich własności. I część znamion tego tutaj jest. Sąd podziela jednak całkowicie zdanie obrońcy – brak

jest znamion szkodliwości społecznej. W przypadku wykroczeń karane są czyny o słabszej lub znikomej szkodliwości społecznej. Sąd uznał, że tu było to robione w ramach wolności słowa i krytyki politycznej. I uznał też stanowczo, że zachowanie obwinionych w porządek prawny nie godziło. Krytyka nie była skierowana przeciwko prywatnej osobie, a przeciw partii, zaś swoboda wypowiedzi to jeden z filarów demokracji.

Sędzia mówił też, by nie doszukiwać się afer w zachowaniach policjantów, bo zachowali się jak wobec wszystkich, z pewnym automatyzmem. Inna sprawa – co zrobił z notatką ich przełożony, który zdecydował o skierowaniu sprawy do sądu.

I znów publiczność biła brawo. Wyrok nie jest prawomocny, strony mają siedem dni na ewentualne odwołanie się.

Źródło: Gazeta Wyborcza Płock.

Fot. sxc.hu.